Rok IV | Poniedziałek 22 Lipca 1918 r. | Nr 164.

GAZETA POLSKA

wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświątecznych o godzinie 8-ej rano.—Cena numeru 20 halerzy—15 fenigów

Z Rady Stanu.

Pasywiści za wojskiem.

Na ostatniem posiedzeniu Rady Stanu ze strony Koła Międzypartyjnego postawiono wniosek, popierany przez p. Malcza, aby rząd polski otoczył należytą opieką byłych oficerów i żołnierzy rozwiązanych korpusów polskich. Pan Malcz, uzasadniając ten wniosek, powołał się na to, że ci wojskowi złożyli przysięgę wierności polskiej władzy państwowej, Radzie Regencyjnej, przeto rząd polski ma względem nich bezsprzeczne obowiązki.

Ten wniosek pasywistów mogliby wszyscy aktywiści obu rękami podpisać. Niewątpliwie, do najświętszych obowiązków rządu polskiego należy opieka nad wojskiem polskiem.

Zachodzi tylko pytanie, w czem się ta opieka ma wyrażać, aby była celową, skuteczną i uzasadnioną.

Ci, których mobilizacya rosyjska wyrwała z ognisk domowych, a rozbicie armii rosyjskiej zapędziło do polskich korpusów, jako jedynego przytułku, winni najszybciej do rodzin i zwykłych zajęć wrócić. Po ułatwieniu im tego powrotu rząd nie będzie miał względem nich innych obowiązków niż względem całej ludności cywilnej.

Inna jest dola tych, którzy poświęcili się zawodowi wojskowemu, a zwłaszcza jeśli to czynili z myślą, by własnej ojczyźnie służyć. Nieuchronne wykolejenie tych najcenniejszych podpór państwa spadłoby całkowicie na odpowiedzialność rządu polskiego, byłoby roztrwonieniem bogactwa narodowego i narodowej siły. Na to jednak by zapobiedz ich krzywdzie a stracie kraju nie ma innego sposobu, jak przyspieszyć tworzenie wojska polskiego i powołać ich do zaszczytnej i pożytecznej służby. Wszystko inne tchnęłoby upokarzającą ich godność filantropią, na którą nie zasłużyli. Żołnierzowi polskiemu należy się szacunek i wdzięczność, a nie miłosierdzie.

Proces w Marmarosz Sziget.

MARMAROSZ SZIGET, 19 lipca. Na początku rozprawy w dniu 16 lipca przewodniczący wystosował kilka zapytań do oskarżonego jednorocznego ochotnika legionisty Drewniaka, w których zapytywał o cel wspomnianej wczoraj rozmowy między podoficerami na temat mających się wkrótce odbyć ćwiczeń. Oskarżony zeznaje, że takie omawiania w gronie podoficerów były w jego oddziale zwyczajem. Ponieważ dotacye podstawowe w urzędzie gospodarczym nie były wyczerpane, myślał oskarżony, że zbliżają się ćwiczenia.

Legionista chorąży Płatek zaznaczył, zanim rozpoczął zeznania, iż jego zeznania w dochodzeniach wstępnych nie są zgodne z prawdą. Dnia 15 lutego rano zawiadomił go jego bezpośredni przełożony porucznik Zachorowski, że zarządzono pogotowie do marszu, zaś między g. 4 a 5 popoł. otrzymał rozkaz, aby między 7 a 8 wiecz. rozpoczął marsz do Muśnickiego. Przed odmarszem por. Zachorowski zwołał żołnierzy, lecz wielu brakowało. Przy tym apelu miał por. Zachorowski powiedzieć, że ci, którzy nie chcą razem pójść, mogą pozostać. Oskarżony był zdania, że to dotyczyło żołnierzy nie Polaków, którzy byli przydzieleni do oddziału. W czasie marszu znajdował się oskarżony przy trenie. Gdy przybyli do Zuczki, zobaczył z tyłu dwa wielkie światła podobne jak u reflektorów automilowych. Słyszał potem kika strzałów. Ukrył się w rowie przydrożnym a gdy znów się uspokoiły, chciał powrócić do trenu, lecz tu rozpoczął się ożywiony ogień. Poszedł w lewą stronę i zoryentował się dopiero, gdy doszedł do drogi, prowadzącej ze Sadogóry do Czerniowiec. Aby mieć „alibi“, szedł oskarżony w kierunku Łużan. Nabrał przekonania, że wszystko stało się przeciw woli rządu, dlatego chciał w Łużanach pozostać. Tu spotkał się z sierżantem Jarosiewiczem i prosił go, aby na wypadek dochodzeń powiedział, że szedł z nim razem. Oskarżony dowiedział się o pojmaniu pop. Schillinga przez legionistów dopiero drugiego dnia po uwięzieniu. Czy por. Zachorowski powiedział do zebranych żołnierzy, iż ci, którzy nie utrzymują porządku, będą zastrzeleni, o tem oskarżony nie może udzielić żadnego wyjaśnienia. Takiego rozkazu nie otrzymał.

Również chorąży legionów Zygmunt Zachorzecki(?) w krytycznym dniu otrzymał od por. Zachorowskiego rozkaz pogotowia. Por. Zachorowski zawiadomił go koło godz. 3 pop., że koło godz. 8 wieczór odmaszerują się do gen. Muśnickiego. Zawiadomienie por. Zachorowskiego nie dziwiło go, ponieważ znane mu były zarządzenia polskiej komisyi wojskowej w Bobrujsku, według których wszystkie polskie oddziały, gdziekolwiekby się miały znajdować, miały się połączyć pod Muśnickim. Podczas marszu kolumna niedaleko Nowej Zuczki nagle się zatrzymała a wkrótce potem nadjechał pociąg pancerny, który wziął ją pod ogień. Oskarżony ukrył się wraz z por. Zachorowskim w rowie a gdy się uspokoiło powrócił do kolumny, gdzie ich uwięziono i odprowadzono do Zuczki.

Na pytanie, czy polska komisya w Bobrujsku mogła rozporządzać Polskim Korpusem wojskowym, odpowiada oskarżony, że korpus Muśnickiego podlegał Radzie Regencyjnej a komisya wojskowa w Bobrujsku została mianowana przez Muśnickiego.

Porucznik legionowy Alfred Wallner w przeciwstawieniu do zeznań w śledztwie, że według austryackiego prawa karnego jest winny, zeznaje obecnie, że nie czuje się winnym. W październiku 1917 została przy Polskim Korpusie Posiłkowym utworzona kompania telegraficzna, w której był zastępcą komendanta i komendantem pierwszego plutonu. Plutony telegraficznej kompanii, które nie były stacyonowane w Łużanach, otrzymały od niego materyał telegraficzny, mimo, że nie były mu podległe. Oskarżony zarządzał dwoma centralami telegraficznemi w Łużanach i Kocmaniu. Centrala w Kocmaniu została wedle rozkazu dnia 15 lutego w południe przeniesiona z powrotem do Łużan. Oskarżony wymienił następnie komendy, z któremi centralne były w połączeniu. Jego materyał rezerwowy składał się z czterech do pięciu aparatów telefonicznych i jednego kilometra drutu. Wszystko inne było użyte na budowę połączeń.

O rozkazie pogotowia do marszu dowiedział się dnia 15 lutego przed południem. Rozkazał, aby wydano jego ludziom dotację podstawową. Tegoż dnia między godziną 4 a ½ do 5-tej zawiadomiła go komenda, że wszystko ma być o godzinie 8 wieczorem na placu alarmowym. Celu tego marszu nie podano mu. Od kapitana Durskiego dowiedział się o planie ćwiczeń drugiej brykady. Około tego rozkazał mu Durski, aby wziął z materyału rezerwowego trzy do czterech wozów kilka aparatów i kilka metrów drutu. Na placu alarmowym oskarżony przystąpił do kapitana intendenta dr. Góreckiego, który go zawiadomił, że idą do Muśnickiego. Na pytanie Góreckiego, czy wziął amunicyę, odpowiedział oskarżony przecząco. O zniszczeniu linii telegraficznej Czerniowce-Śniatyn oskarżony nic nie wiedział. W drodze widział dwa automobile, które były otoczone legionistami z bagnetami na karabinach. W starej Zuczce usłyszał oskarżony strzały. Potem szedł w kierunku Czerniowiec, gdzie oddał się do dyspozyi patroli austro-węgierskiej.

Wojna.

Komunikat austryacki.

WIEDEN, 19 lipca. Urzędowo donoszą:

W obszarze z obu stron Asiago odparto częścią ogniem, częścią w kontrnatarciu nieprzyjacielskie natarcia przygotowane silnym ogniem artyleryjskiem. Podobnie rozbił się w dolinie Brenty włoski atak.

W Albanii utarczki oddziałów zabezpieczających.

Szef sztabu generalnego.

Komunikat niemiecki.

BERLIN, 19 lipca. Urzędowo donoszą:

NA FRONCIE ZACHODNIM.

Czynność bojowa ożyła wieczorem. W wywiadach wzięliśmy do niewoli kilku jeńców.

Front armii niemieckiego następcy tronu: Między Aisną i Marno rozgorzała bitwa na nowo. Francuzi rozpoczęli tam swoją długo oczekiwaną kontrofenzywę. Przy użyciu najsilniejszych samochodów pancernych udało im się naprzód wtargnąć niespodzianie na pojedyncze miejscach linii i piechoty i artyleryi i odebrać nasze linie. Nasze dywizye pozycyjne w połączeniu ze stojącemi w pogotowiu rezerwami unicestwiły dalsze przełamanie się nieprzyjaciół. W południe rozbito francuskie ataki na linii na południowy zachód od Soissons-Neuilly północny zachód od Chateau-Thierry. Po południu złamały się na całym froncie atakowym bardzo silne ataki częściowe nieprzyjaciół przed naszemi nowemi liniami. Nieprzyjacielskie kolumny zdążające na plac boju były celem dla naszych zwycięskich lotników bojowych. Nasi lotnicy bojowi zestrzelili 32 samoloty nieprzyjacielskie.

Por. Löwenhardt odniósł 38 i 39, por. Bolle 23 i 24, nadpor. Göhrind 22 zwycięstwo w powietrzu.

Przeciw frontowi południowemu nad Marną prowadzili Francuzi po swych niepowodzeniach z dnia 16 i 17 lipca tylko częściowe ataki na południowy wschód od Moreuil. Zostały one odparte.

Między Marną i Reims i na wschód

od Reims ograniczyła się czynność potyczkowa tylko do lokalnych akcyi bojowych. Nieprzyjacielskie ataki w lesie królewskim i z obu stron Courcy rozbiły się. Przy zwycięskim natarciu na północny zachód od Prosnes i przy odparciu nieprzyjacielskich ataków częściowych nad Suippą i z obu stron Pertes wzięliśmy do niewoli jeńców.

Liczba jeńców wziętych do niewoli od 15 lipca przekroczyła 20.000.

Ludendorff.

Telegramy.

Z austryackiego parlamentu.

W poniedziałek rano o godz. 11 rozpocznie poseł Stransky uzasadniać swój wniosek o postawienie w stan oskarżenia ministrów Seidlera i Togenburga. Popierać oskarżenie będzie także poseł Moraczewski. Następnie posiedzenia będą omawiane wnioski w sprawach wojskowych i będą prawdopodobnie tajne. Z posłów socyalistycznych przemawiać będzie dr. Liebermann. We czwartek rozpocznie się drugie czytanie budżetu, przyczem przemawiać będzie poseł dr. Marek; głosowanie odbędzie się w piątek wieczorem. W tym też dniu rozstrzygną się losy Seidlera.

Projekty przymierza rosyjsko-niemieckiego.

KOLONIA. Kopenhaski korespondent „Kölnische Ztg." donosi telegraficznie, że podług nadchodzących przez Helsingfors wiadomości z Petersburga dzienniki rosyjskie poważnie rozważają konieczność ponownego rozpatrzenia traktatów z czwórprzymierzem i wyrażają zupełnie otwarcie życzenie zawarcia z Niemcami traktatu sprzymierzeńczego.

Gabinet Bratianu w stanie oskarżenia.

BUKARESZT. Izba przyjęła wniosek o postawienie w stan oskarżenia gabinetu Bratianu 115 głosami przy dwóch wstrzymaniach się od głosu.

Ostrzeliwanie Paryża.

GENEWA. Tutejsze dzienniki donoszą, że ostrzeliwanie obszaru Paryża przez dalekonośne działo jest tak gwałtowne, że połączenia telegraficzne między poszczególnemi częściami miasta są poprzerywane.

KRONIKA.

Otwarcie granicy Królestwa. Jak wczoraj donieśliśmy, wskutek starań kraj. Urzędu gospodarczego, naczelna komenda armii odniosła się do generalnego gubernatorstwa w Lublinie, aby nie utrudniało ludności ubogiej drobnych ilości środków żywności dla własnego użytku. Dotychczas — jak wiadomo — przewóz taki był wzbroniony, ale odbywał się potajemnie, przyczem niejednokrotnie przemytnicy, zazwyczaj włościanie i kobiety, padali ofiarą kul straży granicznej. Wedle dotychczasowych informacyi, zakres tego zezwolenia jest szczupły; granica nie będzie otwartą dla ruchu aprowizacyjnego na większą skalę. Najbliższa przyszłość okaże, czy skromny ten dowóz z Królestwa da się korzystnie odczuć w Krakowie i czy ceny produktów gospodarstwa wiejskiego wobec tego, że przenoszący je nie będą narażali życia, potanieją. Gdyby ludność Krakowa, gnębiona niesłychaną drożyzną środków żywności, po otwarciu choć w skromnych ramach dowozu z Królestwa, mogła w artykuły taniej się zaopatrywać, byłoby to sukcesem starań prezydyummiasta i posłów krakowskich, starań, które ciągnęły się, niestety bezskutecznie, przez długi szereg miesięcy.

Czarna godzina łapowników. Ostatnimi czasy, jak już o tem donoszono w prasie, przybyła do Warszawy za interesami spora garść urzędników i wojskowych rosyjskich, którzy przed wojną zajmowali mniej lub więcej wybitne stanowiska w mieście lub na prowincyi. Przeważna większość tych egzotycznych już dziś dla nas gości przybyła przedewszystkiem celem odbioru sum pieniężnych, umieszczonych na hipotekach w mieście lub na wsi. Sumy te, których źródłem były oczywiście łapówki, umieszczali przezorni ich właściciele, jako fundusze swe na „czarną godzinę".

Taka „czarna godzina" właśnie obecnie nadeszła. Rewolucya nie tylko wysadziła b. działaczów z siodła, lecz przeważnie pozbawiła ich lekko zdobytych pieniędzy. Stąd też szczególnie uśmiechnęła się przezornym posiadaczom perpektywa odzyskania swoich oszczędności łapowniczych.

Cztery tygodnie bezmięsne w Niemczech. Niemiecki urząd żywnościowy wprowadza cztery tygodnie zupełnie bezmięsne: od 19 do 25 sierpnia, od 9 do 15 września, od 29 września do 6 października i od 20 do 27 października. Ten post ma na celu oszczędzanie zapasów bydła. Prócz tego obecna racya mięsa od połowy sierpnia w miastach liczących przeszło 100.000 mieszkańców ma być zniżona z 250 gramów na 200. Jako odszkodowanie za tygodnie bezmięsne wprowadza się w Berlinie już w bieżącym tygodniu wydawanie po 3 funty nowych ziemniaków na głowę.

Zamiar wydalenia Czechów. Z Moskwy donoszą: Rząd bolszewicki zamierza wydalić z terytorym rosyjskiego Czechów, bawiących teraz w Rosyi, ale da im sposobność przedostania się do krajów koalicyi.

Syn Roosevelta poległ na froncie. Najmłodszy syn Roosevelta, imieniem Kwentin, został zabity w walce powietrznej i spadł poza nieprzyjacielskiemi liniami.

Z Dąbrowy.

(d) **Opera warszawska.** W bieżącym tygodniu w środę i w czwartek będziemy mieli możność usłyszenia ze sceny miejscowej gwiazd opery warszawskiej. Udział w występach opery biorą z pań p. Mechówna i Frenklówna oraz panowie Narożny, Dobosz, Grąbczewski i inni.

Przyjazd opery warszawskiej wywołał duże zainteresowanie w kołach wielbicieli muzyki i śpiewu naszego miasta.

(d) **Zguba.** W tych dniach p. Józef Rotter, zamieszkały przy ul. Francuskiej 25, przechodząc ulicą Ulmana, zgubił portfel ze znaczniejszą sumą pieniędzy. Poszkodowany ogłosił 300 rb. nagrody uczciwemu znalazcy, który portfel odniesie pod wyżej wskazanym adresem.

(d) **Wadliwy system numeracyjny.** Dużą trudność oryentowania się wśród ulic i uliczek naszego miasta sprawia zupełny brak, lub też zbyt niewyraźne napisy na tabliczkach, które się powinny znajdować na każdym domu. Oprócz tego niektóre małe nieruchomości hipoteczne nie posiadają numerów policyjnych, wskutek czego w numeracyi następuje przerwa. Tak naprzykład dzieje się na ul. Sobieskiego. Warto aby odpowiednie organy policyjne zwróciły uwagę na te niedokładności i odpowiedniemi rozporządzeniami postarały się usunąć.

Redaktor i wydawca WIKTOR MONDALSKI. Drukarnia „Gazety Polskiej" w Dąbrowie Górniczej.